

Walenty Roździeński

**OFFICINA
FERRARIA**

abo

**Huta i warsztat z kuźniami
szlacheznego dzieła żelaznego**

1612

Epigramma

*Ad Dominum Dominum
Valentinum Roździeński
De Officina Ferraria Scribentem
Diversos diversa iuvant, non una poëtis
Unam rem cun?is scribere cura fuit:
Hic canit arma virum, titulos canit ille potentum,
Alter magnatum tollit ad astra decus,
Plurimus insignes altis sub moenibus urbes
Et celsas clara laudat in urbe domos;
Sunt quibus unum opus est thalamos tumulosque superbos
Et genus Heroum condecorare sonis.
Te tua Calliope studia in meliora poëtam
Ducit et auspiciis prosperat illa tuis.
Quando igitur memoras, qui primus cudere ferrum
Coepit, virtutes illius atque doces -
Inclyta Roździeński tantum tua surgit in altum
Virtus et genii te levat ala solo,
Quantum rem tra?as Musis et Apolline dextro
Nobilem et humano proficuam generi.
Paulus TWARDOCVS Strelicio
Silesius Scholarcha Lubliniensis.*

Wyszedszy z onych insuł Wulkanowe plemię
Od Greków - przyszli naprzód tu w sławackie ziemie
Do Serbii i Bośni, do Węgrów, gdzie ludzie
W ten czas byli narodu słowieńskiego wszędzie.
Którzy w onych krainach barzo w krótkiej chwili
Wiele kuźnic kunsztownych byli postavili,
Lecz tych czasów, jak się w moc turecką dostały
Te tam miejsca, naporząd już popustoszały.
Od Węgrów do Karniej i w styrskie krainy
Potym ten kunszt żelazny też był przyniesiony
Przez Słowaki, którzy tam naprzód nauczyli
Styryjczyków czynienia żelaza a stali.
Z Styrska do Włoch zaś - jak też udawają o tym
Żelazny kunszt od Niemców zaniesiono potym;
Stądże miasto, tam gdzie to żelazo kowali,
Naprzód Włoszy z żelaza Ferrarzem nazwali.
Ceres naprzód za króla Szwaba w Germaniej
Panowania - gdy już był umarł w Hiszpaniej
Herkules - szukając swej córki Prozerpiny
Przyniosła żelazny kunszt w niemieckie krainy,
Za co jej cześć Szwabowie wielką wyrządzali
A stąd ją i żelazną panią nazywali.
Drudzy ją też za jedne z bogiń być mniemali,
Do której w przygodach swych się uciekali.
A iż do nich przez morze w łodzi przepłynęła,

Względem i dobrodziejstwa, które im czyniła
Na łodzi ją stojącą wykonterfetowali
Na pamiątkę a tam jej ofiary sprawiali.
Do Włoch zasię od Niemców potym się puściła,
By i tam gospodarstwa ludzi nauczyła.
Stądże ją tam boginią Ceres mianowano
I wszechbogiń królową a matką nazwano.
Świadczy o tym Tacitus, iż za czasu jego
Jeszcze w Niemcach nie było metallu żadnego
Oprócz żelaza, które na ten czas w krainie
Heskiej tylko kowano w jednej officynie,
Którą Curtius Rufus, jeden rzymski hetman,
Naprzód posiadał na ten czas, gdy był z wojskiem posłań
Od Rzymianów, by Niemce ukrócił zuchwałę,
Którzy szkody Rzymianom czynili niemale.
U starych Gotów - które też za prawe mają
Niemce - barzo być dawne kuźnice udają,
W których przedtym tak dobre żelazo kowali,
Że je w cnocie z noryckim żelazem równali.
Jeszcze ty to kuźnice we Szwecyjej trwają,

*W których i teraz dobre żelazo działają,
Do których od Chalibów aż z Kolchu insuły
Takie kunszty żelazne przyniesione były.
Noryckie a passowskie nastarsze kuźnice
W Niemcech były, o których poetowie jeszcze
Przed przyszcieniem Chrystusowym na świat wspominali
Chwaląc, jako w nich dobre żelazo działali,
A jak pewne i twarde abo jakiej siły
Broni z niego i miecze a zbroje czynili.*

*Ta sława o żelezie tym na ten czas była,
Że nad nie Europa lepszego nie miała.
Za panowania w czeskiej ziemi Krokowego
Niejaki Botak, człowiek stary, krewny jego,
Wyprawił się społecznie i z sługami swymi
Szukać ziemie urodnej między pustyniami.
A gdy przyszedł na góry wielkie dnia jednego,
Począł kopać motyką ziemię - urodnego
Patrząc gruntu. W tym trafił na żelazne rudy
Barzo dobre, których tam było wiele wszędy.
Której wziąwszy - wrócił się z radością do domu
I oddał ją Krokowi za dar, panu swemu;
Którą wziąwszy zaraz mu kazał iść na ony
Góry a tam żelazne stawić officyny
I nad tym go uczynił sprawcą naprzędniejszym
Z przyczyny tej, iż - jako on sam był napierwszym
Tej rudy wynalęzcą - tak aby też tego
Dziela został kuźnikiem pierwszym żelaznego.
A gdy się tam on Botak do tych gór wyprawił
Z rzemieślniki, napierwej sobie dwór postawił
Pod onymi górami, potym i kuźnice
Zbudował - a nazwał to miejsce Zdechowice.
A stąd aż do tych czasów tak zową to miejsce,
Na którym wieś jest i dwór tenże stoi jeszcze.
A te góry, na których naprzód naleziono
Rudę - żelaznymi je górami nazwano.
Od tegoż czasu w Czechach officyny
Żelazne są, jako tam były nalezione
Te rudy, ale w nich strój od stroju naszego*

*Różny mają do sprawy dziela żelaznego.
U nas w piecach okrągłych i niskich spuszcza ją
Rudę, w których żelazo pospiesznie działają,
A tam zaś mają piece wielkie i przestronne,
Wysokie jak kominy, na czworgrań lepione.
Więc formę z wielkim okiem w piec przykra stawiają,*

*Przez którą miechy z góry we spodek dmuchają.
Zaczyn węglą niemało i żelaza palą,
Tak aż ciecze jak krupy przez lachor z żużelą.
Potym jeden ustawnie onę żużel tłucze
W stępach a w tym używa niepotrzebnej prace
Wybierając z Żużele żelazo spalone,
Które zaś znowu miecą w piec - z rudą zmieszane.
Więc i dęcie niespieszne w onych piecach mają,
Bo ledwie aż za trzy dni lupę udymają,
Którą z pieca łańcuchem, jak z szachty, na górę
Muszą ciągnąć - a potym szmelcują powtóre.
Po czeskich zaś kuźnicach myszyńskie nastały
Kuźnice; lecz nierychło, bo dopiero były
Najpierw od księżęcia saskiego Otona
Budowane, krainy tej myszyńskiej pana.
Z tejże ziemie myszyńskiej do Szląska w te strony
Żelazny i miedziany kunszt jest przyniesiony
Przez niektóre wędrowne niemieckie kuźniki,
Mistrzowne w tym oboju dziele rzemieślniki.
Którzy, skoro tu przyszli, wnet się różno z swymi
Instrumenty rozeszli po wszej szląskiej ziemi.
Jedni się między góry Sudety udali
A tam sobie miejsc słusznych k' swym kunsztom szukali.*

*A gdy pod Ryzenberkiem górą potrafili
Wielkość rudy, zaraz tam kuźnice stawili
W nizinach u miasteczka Szmidberku starego,
Tym przezwiskiem tak zdawna z kuźnic nazwanego.
Miedziani zaś kuźnicy między ryfejskimi
Budowali też swoje kuźnice górami,
Które tak od Ryfeów Sarmatów nazwali,
Iż się tym miejscem do Czech za Czechem przybrali.
Te kuźnice poblizu miasteczka starego
Kuperbergu - u brzegu były Bobrowego,
Których na onym miejscu barzo w krótkiej chwili
Przez siedmdziesiąt porządnie byli postawili.
Teraz wszystkie są puste; tylko jeszcze znaki
Ich zostały w tym miejscu: żużel z hamerszlaki.
A stąd potym miejsce, gdzie tę miedź kowali,
Od onej tam Żużeli - Szlakengrunt nazwali.
Wszakoz z tych siedmidziesiąt kuźnic jedna jeszcze
Officina została na tejże to rzece
Boberze, w której - jako o tym udawają -
Tak dobrą miedź tych czasów, jak w Węgrzech, działają.
Widząc, że się szmidberskim dobrze podarzyło,
Wnet się ich w inszych miejscach więcej osadziło.*

*Jedni w Księstwie legnickim, drudzy pozostali
W żegańskim, a ini się w opolskie udali.
A tak oni kuźnicy barzo w krótkiej chwili
Wiele kuźnic tu w Szląsku byli postavili;
Jedne są przy Sudetach k'południowej stronie,
Drugie z wschodu, z północy przy Polskiej Koronie.
Wielką w ten czas legnickie księstwo sławę miało*

*Z kuźnic, gdy się tysiąc lat od Chrysta pisało
I dwieście czterdzieści dwie, gdy zamordowany
Był Henricus od Tatar, Pius z cnót nazwany.
Który gdy się potykał z Tatar, wybranych
Miał z sobą metallików, mężów doświadczonych
W męstwie poczet niemały, którzy zdrowia jego
Broniąc mężnie - zginęli wszyscy do jednego.
A nie tylko też w ten czas w tym księstwie kowali
Żelazo abo i miedz, lecz i złoto mieli,
Które z piasku, co z rzeki Rathu wybierali
Pod Goldberkiem, w kuźnicy jednej przepuszczali.
Żegańskie księstwo zatym zasię z drugiej strony
Nie podłe też w żelazne było officyny
Zwłaszcza w ten czas, gdy Henryk książę tam panował
Ten, co się od żelaza Ferreus mianował.
Który - jako udają - stąd tak był nazwany
Od ludzi pospolitych, iż on officyny
Żelazne w swoim księstwie niektóre wystawił,
Przy których się - jak kuźnik jaki - zawždy bawił.
Od którego ma OEls (grunt tak zdawna nazwany)
Sławne miasto żegańskie - dziedzicznie nadany,
W którym jest i żelazna z rudą officyna
Od tego to książęcia do tego przydana.
Z tych czasów tam jeszcze w tym to księstwie mają
Kuźnice a w niektórych barzo twarde kują
Żelazo, zwłaszcza w Hayelen, które styrskiej stali
W twardości się przyrówna, kiedy je przepali.
Wszakóż w księstwie opolskim nad te wszystkie szląskie
Kuźnice nasławniejsze już są małpadewskie;*

*Także i te, co z nimi z jednych rud działają
Żelazo, niepodlejszą od nich sławę mają.
Miedzy którymi naprzód bruskowska nastala,
Która także od Niemców zbudowana była
Z tejże ziemi myszyńskiej na Małpadwi rzece,
Która - wstawszy od granic polskich - w Odrę ciecze.
Te kuźnice Małpadwią z przodku nazywano
Od Małpadwie, iż ją zbudowano*

*Przy niej; zaczym tych czasów te wszystkie kuźnice
Małpadewskimi zową, co są na tej rzece.
Których jest siędm: od góry zielonego pierwsza,
Wtórą zową miodkowską tę, co jej jest bliższa,
Pod tą jest barzo stara kuźnica kuczowska,
Czwarta niżej w pół mili leży jędrykowska.
Niżej zaś jędrykowskiej w ćwierć mili kuźnice
Jest plaplińska kuźnica tam, gdzie Pałecznicie
Strumień wpada w Małpadew, którą osobliwie
Na kopcu postawiono w miejscu grzecznym prawie.
Pod plaplińską bruskowska leży w liczbie szósta,
Od tej w mili jest siódma, co ją zową pusta,
Która stąd takowego przezwiska dostała,
Że i przedtym kuźnica na tym miejscu była.
Czego znaki - na ten czas, gdy ją budowano
Powtóre w onym miejscu - było nalezione:
Było wiele Żużele między zaroślami
Od powodzi gwałtownej zamulonej w ziemi.
Jednak po zbudowaniu znowu pusto stała,
Bo ją była powtóre woda popsowała.
Leży pobliz Lublińca; czasu dzisiejszego*

*Jest pod pana Andrzeja władzą Kochcickiego.
Te trzy porząd od dołu na tejże to rzece
(Bruskowska a plaplińską i pusta) kuźnice
Są w dystrykcie lublińskim na koszeckim gruncie
Zasadzone w żelaznym prawie dobrym porcie.
W których odbył żelaza i przedanie prędsze
Zawždy jest nad kuźnice wszystkie szląskie insze.
Lecz bruskowska dawnością te wszystkie kuźnice
- Jakom pisał wprzód - przeszła na tejże to rzece.
Która, jako jest stara, to z samej Żużele
Poznać może, której tak w niej leży wiele,
Że i huty nie widać przed nią z jednej strony,
Tylko iskry, gdy lecą wierzchem przez kominy.
Lecz też i ta kuźnica była spustoszała
I tak przez czas niemały bez roboty stała,
A to za tą przyczyną, iż do niej żadnego
W ten czas dostać nie mogli mistrza ćwiczzonego.
Aż potym Bernat, książę opolskie - na imię
Glawera niejakiego też z myszyńskiej ziemie
Wezwał do tej kuźnice kuźnika sławnego,
W budowaniu żelaznych kunsztów ćwiczzonego.
Który one upadłe kunszty wnet naprawił
I kuźnicę w pierwszą jej rezę zasię wprawił,
Zaczym aż do tych czasów w niej żelazo kują,*

*Które z rud barzo dobrych bytomskich spuszczają.
Od tych Niemców Polacy tu się nauczyli
Naprzód robić żelazo i w tym sposób wzięli
Od nich do takich kunsztów, a stąd i ich mową
Jeszcze każde naczynie w swoim dziele zową.*

*Wszakoż z przodku tu w Szląsku z kunsztami kuźnice
Nie były, jakie teraz są na żadnej rzece,
tylko jako kowale ręczni sobą sami
Ciągnęli miechy i tak kowali młotami
Tym sposobem, jako też starzy Chalibowie
Niegdy w Kolchu robili, których Sfistonowie
W tym, moskiewscy kuźnicy, też naśladowali
I tak jako i oni żelazo działali.*

*Po zeszciu Glawerowym z świata w onym czasie
Prędko potym w kuźnicy tej nastali zasię
Freszlowie, także Niemcy, dwa bracia rodzeni
Od księżęcia zaś do tej kuźnice podani.
Z których jeden, iż człowiek był niesprawiedliwy -
Jak udają - i lichwiarz cudzych rzeczy chciwy,
Przepuścił Bóg za onę niezbożność na niego
Szatana, który złupił skórę z ciała jego.
Który po srogim zdarciu skóry dziewiątego
Dnia gdy umarł, wnet zatym z kuźnice brat jego
Zjechał podłużywszy się. A w tym za posługi
Hercygowi ją księżę dał splaciwszy długi.
I stąd była nazwana od tego Hercyga
Ta, co idzie k'Lublińcu z tej kuźnice droga -
Hercykowska, jak świadczy na lasy nadanie
Dromowskie, które mają lublińscy mieszczanie.
Z tej to familiej są Roździeńscy z Bruskami,
Których na pierwszym wstępie w ten kraj Hercygami
Naprzód zwano. Lecz potym, gdy przyszło z odmiany
Od Brutusa, jeden z nich był Bruskiem nazwany.
A stąd aż do tych czasów Bruski się mianują,*

*Aczkolwiek się słuszniej zwać Hercygami mają,
Jednak przecię po tym to swym Hercygu jeszcze
Trzymają tu w kuźnicy tej ojczyste miejsce.
Widząc oni kuźnicy myszyńscy w tej stronie
U nas lasów dostatek a przytym strumienie
Wód pewnych wybaczywszy i obfitość rudy,
Budowali kuźnice w onych miejscach wszędy.
Z których po małpadewskich rybieńskie nastaly
Napierwej, lecz niektóre już popustoszały,
Tylko z nich co znaczniejsze dwie jeszcze kuźnice*

Tworogowska z kotkowską są na Rybnej rzece.
Te kuźnice zasiały na gruncie swinowskim
W państwie pana z Rederu - rzeczonym toszeckim,
Które w księstwie opolskim obfитоścią lasów
Przechodzą już kuźnice wszystkie za tych czasów.
Nastaly potym zaś trzy za tymi kuźnice:
Dwie naprzód blisko siebie przy Kłodnicy rzece
Stoją, jedna jest w państwie pszczyńskim, a w bytomskim,
Druga niżej zasiała na gruncie kochłowskim.
A trzecia z nich kuźnica jest też w państwie pszczyńskim
Zbudowana na rzece Roździance w boguckim
Gruncie, która prawem swym, swobodą a lasy
Ma przodek nad kuźnice inie temi czasy.
Lecz była przez jakieś czary spustoszała
Z przodku i tak kilka lat bez roboty stała,
Aż potym w niej skażone wszystkie kunszty ony
Naprawił Jurga kuźnik, Kleparski rzeczony,
Którego był Kazimierz książę przyprowadził
Cieszyńskie z Klajneberku a tam go osadził,

Na tym miejscu, jak o tym świadczy prawo jego,
Na te kuźnice dane od księżęcia tego.
Na ostatku roździeńska kuźnica nastala,
Z tych trzech też w państwie pszczyńskim niepodlejsza była,
Która w gruncie roździeńskim na tejże też rzece
Tak jako i bogucka - zasiała Roździance.
Z Szląska potym do Polski zaś żelazne dzieło
Przez niejaki Mysznary przeniesione było,
Z których jeden u Krzepic na Kostrzynie rzece
Naprzód - Warchoń rzeczony - zbudował kuźnice.
Nad którą że nie starszej w Polsce - tak udają
I stąd ją też kuźnicą starą nazywają,
Czego świadkiem są wielkie gromady Źużele
U niej, której u innych kuźnic tak niewiele.
Tento kuźnik, iż wyszedł z myszyńskiej krainy,
Mysznarem od Polaków w Polsce był nazwany,
Którego był Przystański, pan gruntu onego,
Przyprowadził w tę stronę z kraju myszyńskiego.
Wszystkich kuźnic w Krzepickim stoi na tej rzece
Naprawnych sześć porządkiem do tych czasów jeszcze,
Wszakoz i nad te więcej jest ich w miejscach pewnych
Tamże jeszcze przy lesie na potokach innych.
Po krzepickich kuźnicach - niweckie nastaly
Kuźnice, które w Polsce nasławniejsze były
Prze żelazo, które w nich tak dobre robili,
Że nad nie we wszej Polsce lepszego nie mieli.

*Wszakóż dobrym żelazem i tych czasów jeszcze
Mają przodek nad ine kuźnice tu w Polsce,
Acz przed kilkanaściami lat niektóre z nich były*

*Prze wyrąbanie lasów prawie spustoszały.
Jednak - jako już w onych porębiskach lasy
Zrosły wielkie i gęste zasię tymi czasy -
Znowu upadłe abo spustoszone ony
Niektóre naprawiono tamże officyny.
Tych to kuźnic było sześć porząd zbudowano
We mrzygłodzkim imieniu, które nazywano
Niweckimi: leżą trzy z nich na czarnej strudze
Przy pileckiej - co idzie do Siewiora - drodze.
Krzemienną tę nazwano, co Siewiora bliższa,
Za nią leży w ćwierć mili ze wszech tych nastarsza
Wargulowska kuźnica - tak jako udają -
Którą też i niwecką drudzy nazywają.
Trzecia z nich nikiasowska wyżej tamże leży,
Przez którą prawie środkiem droga z Piłce bieży,
A po drugiej zaś stronie są na Warcie rzece
Zasadzone z liczby tych drugie trzy kuźnice.
Od góry pod Zawierciem nicowska jest pierwsza
Z tych trzech kuźnic - tak jako udają - nastarsza.
Pod nią jest Marcisowska, trzecia od tej w mili
Była, którą Zawadką pospolicie zwali.
Po niweckich kuźnicach olsztyńskie kuźnice
Nastaly, zwłaszcza te, co zasiadły przy rzece
Warcie: między którymi dwie są officyny
Naprzędniejsze tych czasów: Wały a Osiny.
Jest kuźnic i na inych miejscach więcej jeszcze
Tak dawno zbudowanych jak i nowych w Polsce,
Których już jest niemało w ziemi sędomierskiej,
Zwłaszcza w lesiech poblizu góry świętokrzyskiej.*

*Jest też tam i miedziana jedna officyna,
Która przed kilką laty była zbudowana
W diecezji abo w gruncie krakowskiego
Biskupa u miasteczka Kielce rzeczzonego.
W której - jako udają - gdy pilnie roboty
Odprawują, przychodzi każdy rok intraty
Z miedzi do kilkunastu więc złotych tysięcy
Prócz kosztu, co za pracą biorą rzemieślnicy.
Najdują też tam kruszec srebrny i rozliczny
Marmur łamią a nadto kopają też śliczny
Lazur barwy niebieskiej, który turkusowi
Podobny jest, kiedy go glancownie wyprawi.*

*Drudzy na Białej Rusi zszedłszy się z Sfistony,
Moskiewskimi kuźniki - wnet też officyny
U nich z kunszty wodnymi żelazne stawiali,
Bo tam pierwiej bez kunsztów dęli i kowali.
Tych to kuźnic sfistońskich, gdzie miewali swoje
Do żelaza kowania i dęcia nastroje,
Najdują jeszcze znaki w Szląsku temi czasy
U Opola, przy wielkim stawie miedzy lasy.
Tym-ci oto sposobem, jak to się pisało,
To tak zacne żelazne i miedziane dzieło
W tak rozliczne krainy świata szerokiego
Wniesione jest z dowcipu a smysłu ludzkiego.
Za co niech będzie chwała Bogu wszemocnemu,
Który nadał na ziemi stworzeniu swojemu
Metal taki kosztowny, przez który żywności
Dostawamy mieszkając w tej ziemskiej niskości.*

*Nie dziwuj się nic temu, iż tak barzo kuję
Twardę skałę, aż mi pot z czoła występuje.
Przywodzi mię do tego chęć dobrego mienia,
Którego się spodziewam nabyć z gór kopania.
Więc się w tym - grzebać ziemię - nadzieją sprawuję,
Podobieństwam wietrunki pilnie upatruję,
Twardy kamień przebiwszy z szkodą zdrowia swego*

*Wpuszczam się aż pod ziemię do spodku samego.
Jednak mię w tym nadzieja często oszukiwa,
Bo tam kruszec nie wszędy - kędy kopam - bywa.
Zaczyn nakład z robotą wiele razów tracę,
Wszakóż sobie nie ważę kosztu ani prace.
Kopam zaś w inszym miejscu szukając fortuny,
Upatruję, z którejbych mógł mieć kruszec strony
Tak długo, aż się też więc czasem nań napadnie,
Zaczyn pierwszej utraty powetuję snadnie.
O rudzie żelaznej, której rozmaity kształt
w niektórych krainach w ziemi najdują.
Ruda - metal na świecie jest miedzy wszytkimi
Metalmi napředniejszy, co się rodzą w ziemi,
Którą Bóg wszechmogący zaraz w pierwszym wieku
Świata sprawił i podał k'żywności człowieku.
Której rozmaity kształt w ziemskiej głębokości
Najdują, lecz ją poznać rzecz trudna w istności.
Nie zaraz przy spuszczeniu w ogniu ją zrozumiesz,
Aż dopiero kiedy jej kilkakroć sprobujesz.
Napředniejsze w Syryej są libańskie rudy,
Które tam jeszcze kopać przed potopem wszędy*

*Zaczęto u Gilead i u hermońskich skał
Tam, gdzie on pierwszy kuźnik Tubalkain kował
Te rudy ciągnęły się wśród ziemie żydowskiej
Imo Karmel począwszy z granice fenickiej
Przez kabulską krainę tam, gdzie Asserczycy
Mieszkali, żydowskiego narodu kuźnicy.
W Hiszpaniej, gdzie ony znamienite rzeki*

*Chalibs a Bilbilis są (przy których kuźniki
Udają być Chaliby), takie rudy mają,
Że z nich podobne stali żelazo działają.
Tej własności w Styryej też rudę kopią,
Z której ocyl i proste żelazo działają;
Wszakoz ocyl abo stal po dwakroć szmelcują,
A żelazo tylko raz po prostu spuszczaają.
Bywa srebro i czynią też i w drugiej rudzie,
Jako u Goldkranachu i w Styryej wszędzie
Najdują takie karny rudy abo bryły,
W których bywa we śrzedku kruszec litocaty.
Jest zasię taka ruda, w której też miedź bywa,
Ale zawždy żelazo niepowarne dawa,
Wszakoz onę surowość w niej błotnica psuje,
Kiedy jej do niej przyda a z nią ją szmelcuje,
Bo ona każdą rudę po sobie odmieni
A żelazo powarne pospolicie czyni;
Tylko że gdy jej do niej nazbyt wiele sadzi,
Tedy rosprach uczyni a tym jej zaszkodzi.
Jest ruda, którą łamią właśnie by kamienie,
Której w hrabstwie pileckim mrzygłodzkie imienie
Dostatek ma, którą tam niwecką nazwano
Po wsi, podle której ją naprzód naleziono.
A stąd i do tych czasów tam w tym miejscu wszędy
Kuźnice, w których robią żelazo z tej rudy,
Niweckimi też zową: nad które godniejsze
Żelazo być nie może w Polsce ani lepsze.
Jest to ruda tak dobra, że też z niej może być
I stal, ale ją trzeba dulem z grapow czynić,*

*Trzeba węgla do tego zaś z młodej sośniny,
Bo do tego węgle złe z inakszej drzewiny.
Ma też ruda niwecka w sobie te własności:
Kiedyby nią przepędził abo z niebaczości
Udał mnicha, iż lupa Żużela nie przejdzie,
Tedy krewkie żelazo i barzo złe będzie.
Rozmaitego też kształtu tam rudę najdują,
Której wielką obfitość zawždy wykopują,*

*Z ziemie, lecz w każdej górze jest jej własność insza:
Jest twarda, żeleziwa, jest też i wolniejsza.
Przeto tam pospolicie te rudy mieszają
I tak lepsze żelazo - niż z jednej - działają.
To stąd wiem, iż mi też tam były officyny
Żelazne do rządzenia mego zlecony.
Czasem też tam na kruszec trafi miasto rudy,
Ale go brać nie może prze obfitość wody,
Abo też tak moc Boska trzyma one kruszce,
Iż temu czas nie przyszedł zamierzony jeszcze.
Jest też tam ruda taka, w której kies rad bywa,
Barzo plenna w żelazo, jeno iż złe dawa,
Każdą rudę zepsuje, z żadną się nie zgodzi,
Przeto się jej kuźnicy wystrzegają radzi.
A jest wiele miejsc takich tam, kędy szukają
Rudy, tedy na sam kies czasem więc trafią,
Który w sobie podobny kształt ogniowi miewa
I tak też z siebie ogień jak i krzemień dawa.
Ten kamień osobliwie w swym właśnie sposobie
Trzyma srebro i cynę więc i miedź przy sobie
A nad to wszystko w sobie ma coś dziwniejszego,*

*Bo koperwas i hałun już też robią z niego.
A jest barwy rozmaitej: żółty, czarny, biały,
Którego tam najdują w ziemi wielkie bryły;
Dawa farbę czerwoną, siarkę i coś złota
Jest w nim, lecz materyą w ogniu nieużyta.
W Ogrodzieńskim, w Olsztyńskim i w Krzepickim - wszędy
Są też tam jak w Niweckim kamieniste rudy,
Ale nie tej własności ani takiej cnoty
Jak niwecka i nie tak spieszne do roboty.
Taką rude potrzeba upalić na rosztwie
Tak jako kruszec srebrny a potym ją czyście
Żelaznymi cepami zmłócić, więc i piasek
Potrzeba z niej przetakiem wychędożyć wszytek.
Jest jeszcze druga ruda inakszej własności
Niż ta pierwsza: na błocich najdują jej dości;
Leży w wodzie, pod razem zową ją błotnicą
A mógłby ją - prze cnotę jej - nazwać złotnicą.
Harzo spieszna na dęcie, nie trzeba jej palić
Tylko wyplókawszy ją z piasku na piec walić;
Przechodzi w swej plenności rud wszystkich rodzaje.
Jeno iż żelazo bardzo krewkie daje.
A jest druga tak bystra, że się też nie zgodzi
I z żadną inszą rudą, ale każdej szkodzi.
Z tej przyczyny opockiej do niej przymieszują*

*A tym bystrość jej zbytnią od niej odejmują.
Trzecia z tejże rodzaju jest też żółta drobna
Taka i tego kształtu, barzo jej podobna,
Przy nizinach w olszowych chroscinach rada bywa,*

*Nad obyczaj żelazo barzo dobre dawa.
Taka jest właśnie ruda w margrabstwie morawskim
Z tę stronę Olomouca od Szląska w szternberskim
Państwie, która tak leży tam głęboko w ziemi,
Aż ją muszą na górę ciągnąć rumpalami.
Jest i w królestwie czeskim takiej rudy dość,
Ale od inych rud jest różna w swej własności,
Bo z niej za pierwszym dęciem żelazo złe będzie,
Aczkolwiek w piecu tego i twardo usiedzie.
Trzeba je w mocnym ogniu - jeśliż chcesz kować
Prawie dobre żelazo - powtóre szmelcować.
Tę tam próbę kuźnicy do tej rudy mają,
Że ją zawsze po dwakroć w ogniu rozpuszczają.
Ta ruda w gruncie panów Zeydliców spólnego
Podle granic margrabstwa leży morawskiego
Na dwu miejscach, lecz tylko w pół mili od siebie,
Wszakóż w obu górach jest w jednakim sposobie.
Tak żółta i tak drobna jest w ziemi krakowskiej
Ruda nad zwyczaj dobra na gruncie jeleńskim;
Leży w suszy na górze blisko Przemsze rzeki,
Lecz fundament - gdzie leży - ma barzo głęboki.
Tegoż kształtu na Szląsku jest w bytomskim państwie,
Której w cnocie podobnej niemasz w Chrześcijaństwie,
Piekarską a żyglińską tę rudę mianują
Pospolicie od miejsc tych tam, gdzie ją kopają.
Leży w ziemi nad inie rudy w głębokości
Aż do pięci łatrów wmiąższ abo i do sześci,
Haszplem ją na wierzch ciągną, bo tak jest głęboko,
Że od spodku do wierchu tam nie dojrzy oko.*

*Jest tak barzo szmelcowna, że też jak błotnica
Może być bez palenia sadzona do pieca.
Są też karny między nią, lecz o nie nie dbają
Dla prace, którą paląc i thukąc je mają.
Tak z niej dobre żelazo, że nad nie lepszego
Niemasz we wszej Europie czasu dzisiejszego:
Zwarne, mocne, nie krewkie, a czasem przechodzi
W mocy i stal, kiedy mu więc ogniem dogodzi,
Tak szlachetne, że nie da nic wprzód styrskiej stali,
Kiedy je pod sosnowym więc węglem przepali,
A zgoła jeszcze lepsze, bo się nie przepadnie*

*Tak jako więc styrska stal złamie barzo snadnie.
A stąd to tak szlachetne żelazo z tej rudy
Ma przed inszym żelazem przodek zawsze wszędy,
Przez które zacne miasto Nysa zdawna słynie,
Bo tam jest skład przedniejszy i najlepszy na nie.
Mieli przedtym kuźnicy z tych rud zysk niemały,
Póki gór urzędnicy lepiej doglądali;
Teraz - iż nie dozoru - więc też rudę psują,
Którą zawsze z abstachem zmieszawszy dawają
A tę, która najlepsza, w spodku zawalają
Prze niedbalstwo, w czyn szkodę niemałą działają.
Więc tylko z wierzchu grzebą zawalone czachy
A z onych miejsc urwanych dawają abstachy.
Zaczym mają kuźnicy szkodę. A nie mniejszą
Ma książę taką sprawą, gdy rudy część większa
W każdym szybie zostanie, którą tam przywali
Ziemia. Patrz-że, jak szkodzą górnicy niedbali!
Owa niemasz co chwalić. Dozoru żadnego*

*Niemasz teraz w tym, jak był czasu przeszłego,
Jako się urzędnicy i do gór wpuszczali
A o górny rząd zawsze pilnie się starali.
O zginieniu kruszca bytomskiego, a o nastaniu górskiego.
Jest w circumferencyej państwa bytomskiego
Obfitość wielka rudy i kruszca srebrnego,
Jest i kamień piryten, co tam czynią z niego
Hałun, siarkę i farbę, koperwas do tego.
Tym kruszczem przedtym Bytom, póki był nie zginął,
Srebrnym był zwan Bytomiem i tak wszędy słynął,
W którym - mając srebra dość - mieszczanie k'ozdobie
Srebrne stopnie stawiali u swych łóżnic sobie.
Wielkie szczęście przy kruszczach przez długi czas mieli,
Póki góry z niejakim Szarlejem dzierzeli,
Lecz gdy go być skarbnika a ducha ziemnego
Poznali, wzbrzydźli się towarzystwem jego.
Więc, by go jakokolwiek od siebie zagnali,
Rozmaite mu przykrości zawsze wyrządzali:
Karaktery pisali, krzyżyki do tego
Czynili - a to kładli więc na kruszce jego.
Bacząc ich znowę Szarlej on isty takową
Powiedział im - wywiódszy je do gór - rzecz nową,*

*Której nie barzo radzi od niego słyszeli:
Że kruszec - prze onę swą złość - utracić mieli.
Rozkazał wszystkim z trzaskiem, którzy byli w górze,
By na wierzch uciekali, bo woda jak morze*

*Prędko góry zaleje. I tak zaraz wstała
Woda wielka - jako rzekł - a góry zalała.
A stąd jeszcze Szarlejem to jezioro zowią,
W którym tym czasem ryby miasto kruszczu łowią
Nad wszystkimi głęboko zalanyymi doły,
W których one bogate kruszce zatonęły.
Wielekroć się zaś potym o kruszecz kusili
W inych miejscach, ale już po sobie nie mieli
Onej pierwszej fortuny, bo im przeszkadzały
Zawždy wody - a zatym te góry ustały.
A iż wedle Boskiego słowa każda skryta
Rzecz na świecie musi być jawna i odkryta,
Tym sposobem i ziemne skarby, kruszce, rudy
Okazują się ludziom w czasy pewne zawždy.
W jednych miejscach ustają, w drugich następują,
Te giną, tu się znowu insze okazują.
Trefunkiem pospolicie więc takie skrytości
Zawždy z ziemnej na jawią wychodzą wnętrzości.
Tym sposobem przez trefunk, potym skoro ustał
Srebrny kruszecz w Bytomiu, na górach wnet nastał
Iny zasię od kruszca w mili zalanego,
Naleziony przez chłopca Rybkę niejakięgo.
Przed stem lat tam nie było nic jeno las goły,
Od którego okólne wsi przezwisk dostały,
Który prawie w środku stał między temi wsiami*

*Leszczyn, Tarnin, wyrosły wielkimi sosnami.
Lasowice od lasu, potym Tarnowice
Od tarnek mianowano, a zasię Sowice
Od sowiego wołania, Leszczy od leszczyny -
Tak te wioski z przyległych miejsc były nazwane.
Miedzy tym prawie w środku Blaszyń mianowano
Od pana tego gruntu, co go Blachą zwano.
Lecz dopiero na ten czas, gdy las wyrąbali
Na tym miejscu a miasto byli zbudowali.
Przed tym prawie Blaszyńem - bydła straconego
Szukając - przereczony Rybka dnia jednego
Natrafił pod wykrotą kruszecz, który było
Korzenie z sobą na wierzch ziemi wytargnęło.
A gdy potym do ludzkiej przyszło wiadomości
O tym kruszczu, wnet z wielkiej niektórzy chciwości
Kopali w onym miejscu. A gdy się przebili
Do spodku, barzo wiele kruszca potrafili.
Drudzy bacząc, iż pierwszym dobrze się zdarzyło,
Wnet się ich w towarzystwo więcej zgromadziło.
Przewracali, kopali ziemię, doły bili,*

*Wszędy kruszca obfitość wielką najdowali.
Dali potem tej pierwszej górze Świeca imię
Na znak tego, iż jakby za świecą do ziemie
Od niej się w insze strony puściwszy przebili,
Gdzie kruszca bogatego niemało trafili.
Po tym roku, kiedy się od Chrysta pisało
Tysiąc pięć set dwadzieścia i sześć, prawo było
W Bobrownikach napierwsze o miejsce tam ono,
W którym takowy kruszec było nalezione.*

*Był przy tym margraf Jerzy książę brandeburskie
Mając z sobą i książę Janusza opolskie,
Przez którego na ten czas i te góry były
Uwiedzione w porządek i rząd doskonały.
Na ten czas tam jeno trzy liche domki były,
A drudzy tak leda gdzie pod drzewem mieszkali
W budach darniem przykrytych, wszakoż nic nie dbali
O rozkoszne mieszkanie, kiedy kruszec mieli.
Zatym książę rozkazał, aby wysiekano
On las a na tym miejscu miasto zbudowano.
A stąd ludzie - zszedszy się zewsząd - w krótkiej chwili,
Robiąc kruszce, niemałe miasto zbudowali,
Któremu od Tarnowie zaraz dali imię
Tarnowskie Góry: to stąd, iż gruntu a ziemie
Wielką sztukę od tej wsi sobie oderwali,
Kędy prawie przednią część miasta zbudowali.
Jest to miasto swobodne, ma wolności wielkie,
Handle, targi, kupie?wa - obywatel wszelkie.
Może sobie w nim przewieść, cokolwiek przemoże,
W tym mu żaden przekazie i szkodzić nie może.
Wielkie targi w nim zawždy w soboty bywają,
Na których sól, żelazo i zboże sprzedają.
Bogaty i chudzina według mieszka swego
Každy w nim do żywności dostanie wszystkiego.
Miasto prawie użytnie we wszystkie dostatki
Przechodzi w tym graniczne szląskie miasta wszystkie.
Lud jednak w nim jest ludzki, zwyczajny, nie pyszny,
W handlowaniu, w kupie?wach osobliwie zmyślny.
O rudach, kruszczach i kamieniach drogich,
które na niektórych miejscach
w Księstwie Szląskim w ziemi znajdują.
Wielkie użytki ziemne miejscy niektórymi
Z łaski swojej Pan Bóg dał tej to szląskiej ziemi.
Ma rudę taką, z której tak dobre działają
Żelazo, że mu równia w Europie nie mają.
Jest srebrnego kruszca dość, jest też i miedziany,*

*Który w górach ryfejskich bywa najdowany,
Niedaleko Boberu rzeki, u starego
Miasteczka Kuperbergu, tak z miedzi zwanego.
Są kruszce i w niektórych rzekach piaski złote
I kamienie znajdują drogie rozmaite:
Safiry, diamenty nad miarę ozdobne,
We wszem kształcie i w glancu indyjskim podobne.
Jaspisy w Irzkienberku między Sudetami
Osobliwe znajdują z różnymi farbami,
Hiacynty, rubiny, wirzerze znajdują*

*I w tych źródłach, co piasek złoty z nich wymują.
W Hirzbrunie, w Kuperbergu i u Elbowego
Źródła - biorą magnesy od czasu dawnego,
Pod Gryfibergą perły śliczne z rzeki Quisy
Wyjmują jak grochowe ziarna tymi czasy.
Granaty, błyskające z czerwona kamyki.
Najdują w Izerwisie u Izera rzeki
I w potokach sudeckich, a przy wielkiej górze
Ryzenbergu - ametyst wyborny się bierze.
Topazius w Sudetach przy większym jeziorze
Ryzenberskim i w polu szyldawskim się bierze,
Turkusy w Izerwisie biorą u Strzegowej
I w górnych rzeczках - barwy błękitnej a płowej.
Nadto czasów niedawnych Terra Sigillata
Zjawiała się w tej ziemi - rzecz godniejsza złota,
Która niewymownie ma dziwną własność w sobie
Przeciw jadam, truciźnie i każdej chorobie.
Lepsza jest z doświadczenia niż lemneńska ona,
Która przedtym tu do nas była przywożona
Z wielkim kosztem przez morze z lemneńskiej insuły,
W której się okazał czasem fałsz niemały.
Rodzi się ta szlachetna ziemia we świdnickim
Księstwie, u Ostrej góry na gruncie strzegowskim
W górach starych a w szybiech tam, kędy przed laty
Niegdy kopali abo brali kruszec złoty.
Którą z onych tam starych szybów wybierają
A z dozorem urzędu zaraz z niej działają
Kołacki tak okrągłe jako talerzyki,
Na których zaś pieczęcią miejską czynią znaki.
Exalationes ardentis
abo wietrunki od rudy a kruszców,
gdy ogień w nocy z ziemi
wyskakuje a we dnie się dymi.
Górnicy, którzy kruszce a rudy kopają,
Takie skarby częstokroć wietrunkiem znajdują,*

*Który dwakroć do roku w przedziwnym sposobie
Płomień jasny jak ogień wymiatuje z siebie.
Pospolicie wietrunek ten, gdy w nocy bywa,
Płomienisty zawsze kształt abo barwę miewa,
We dnie zaś bez płomienia tylko się po ziemi
Tak jako mgła abo dym z szumem wielkim dymi.
Straszliwa rzecz tam wchodzić, gdzie się okazuje,
Bo się ziemia na onym mieyscu rostepuje,
Prędko w ten czas do spodku za sobą zarywa
To wszystko, co tam kolwiek więc na wierzchu bywa.
Stądże czasem najdują więc górnicy w rudzie
Abo w kruszcu, a zwłaszcza gęstych lesiech wszędzie
Kości z liściem i trzaski zgorzałe gałęzi,
Które ziemia wietrunkiem zarwie i przygrązi.
W górach pod Sudetami wszędy między lasy.*

*Gdzie kruszce są i rudy, na wiosnę i w czasy
Letne ludzie ci, co tam poblizu mieszkają,
Takie wietrunki w nocy częstokroć widają.
Tym wietrunkom podobny jest ów latający
Ogień, co się więc w lesiech ukazuje w nocy,
Który czasem wędrownie i podróżne ludzi
Z drogi [w] wielkie błędzenie - zmamiwszy - zawodzi.
Niemcy te latające ognie nazywają
Pospolicie Irwiszem, co w nocy latają.
Wszakóż się to diabeł tak w powietrzu kręci,
Aby ludźmi kuglował w ognistej postaci.
Polacy je z latania zową latawcami,
Których baby chowają więc, co się czarami
Bawią dlatego, iż im pieniądze a zboży
Noszą, bo są złodzieje mistrzowni w kradzieży.
De spectro sive montano damone.
Są też jacyś duchowie dziwni, którzy w ziemi
Pospolicie bywają więc między kruszcami.
Ci z górniki przy kruszczach jakby cech trzymają
A gdzie kruszców nawięcej, tam radzi mieszkają.
W rozmaitej się postawie ukazują w ziemi
Przechodząc się na czachach więc między szybami.
Czasem się też na wierzchu w nocy przechadzają
Na tych miejscach, gdzie kruszce okazać się mają.
A gdy który z tych duchów w górniczym sposobie
Ukaże się z kilofem kołacząc po szybie,
Wnet górnicy z radością k'temu miejscu śmieje
Kopają się, bo kruszca tam najdują wiele.
Ci duchowie górnikom w górach nic nie szkodzą,
Lecz z uśmiechem wesoło tak do nich przychodzą.*

*A czasem się bydź zdadzą, gdy na nie patrzą
Górnicy, że też także - jak oni - kopają.
Ale onej roboty ich znaku żadnego
Nie znać bywa, gdy znikną od miejsca onego.
Wszakóż, gdyby im łajał, abo się z którego
Naśmiewał - prędko się mszczą despektu swojego.*

*Jako niegdy w Bytomiu, gdy też wyrządzali
Złość takowemu duchowi, którego tam zwali
Szarlejem, zatopił im wodą wszystkie kruszce,
Czego znaki zostały na tym miejscu jeszcze.
Takie duchy spokojne, którzy naśladują
Ludzi, Niemcy i z Greki Kobalos mianują,
A niektórzy je zową skarbniki ziemnymi,
Stąd, iż radzi bywają między skarby w ziemi.
Z tych duchów jeden trefny duch się ukazywał
Okolo Ryzenberku a z ludźmi kugłował.
Wszakóż, acz więc w straszliwej postawie przychodził
Do ludzi, przecię nigdy żadnemu nie szkodził.
Aż gdy mu kto uczynił pośmiech a złość jaką,
Tedy mu tym sposobem oddał krzywdę taką:
Zaćmił mu wzrok a zawiódł go kędy do błota,
Z którego niżli wylazł, miał dosyć kłopotu;
Abo go w wodzie zmaczał a po bagniech wodził
Tak iż więc i cały dzień - nie wiedząc gdzie - chodził.
A czasem też w jasny dzień ciemnymi obłoki
Zaćmił drogę a zbudził deszcz i z gromem wielki.
Drugi rodzaj jest duchów tych, co są złośliwi,
Górnikom przy kopaniu kruszców nieżyczliwi.
Ten obyczaj - po szybiech tułając się - mają,
Że więc radzi górniki w ziemi zawalają.
Taki duch w Aneberku w jednym szybie bywał,
Który się z wielką szyją jak koń ukazywał
Tak długo, aż nakoniec z swej szatańskiej złości
Zadusił w onym szybie górników dwanaści.
I tu u nas w Olkuszcu taki duch przychodzi*

*Czasem też a w niektórych miejscach barzo szkodzi
Górnikom, gdy kopają w ziemi nierozumnie,
Zaczyn ich więc poginie tam niemało marnie.
Filozofowie takie duchy nazywają
Niememi, którzy namniej rozumu nie mają;
A ci zawżdy w straszliwej postawie przychodzą
Do ludzi a opilcom barzo radzi szkodzą.
Uboże abo duchowie kuźniczni.
Ztychże duchów rodzaju, lecz jak dzieci mali,*

*Przedtym jacyś duchowie w kuźnicach bywali.
Przychodzili więc radzi do kuźnic w soboty
W nocy, po wygaszeniu kuźnicznej roboty.
A gdy się ucisz yli i szli spać kuźnicy,
Tedy oni kowali więc po całej nocy.
A skoro kur zaśpiewał abo świtać miało,
Znikali i kowanie ono ustawało.
U Jędryska a Kota przedtym czas niemały
Pokusy te, ubożą takie więc bywały,
Którym zawżdy u pieca małego stawiali
Jadło na noc w sobotę tam, kędy kowali.
Ubożem je kuźnicy pospolicie zwali,
Wiele o nich - za święte je mając - trzymali.
I stąd im nie czynili nigdy żadnej złości
Gdy kowali, ale je mieli w uczciwości.
A u których kuźników w kuźnicach bywali,
Wielkie szczęście więc oni kuźnicy miewali,
Wszystko się im darzyło wedle myśli prawie*

*Tak w robocie żelaznej jak i w każdej sprawie.
A gdy w swojej kuźnicy Kot, kuźnik rzeczony,
Widział boso w koszulach kować duchy ony,
Z nabożeństwa jakiegoś litością wzruszony
Dał im szaty w nagrodę za prace ich ony.
Którym gdy to włożono tam, kędy kowali,
Zaraz się z narzekaniem z kuźnice precz brali
Mówiąc: że nam pan płaci a już o nas więcej
Nie stoi, już z kuźnice wychodźmy co pręcej.
Tym sposobem ty Spe?ra a uboże ono
Z tej kuźnice kotowskiej było wystraszone.
Po którym bardzo prędko i szczęście się było
Onemu to Kotowi w kuźnicy zmieniło.
Porządek gospodarstwa kuźniczego,
budowanie i naprawa kuźnic.
Nauka kurzenia węgla, dęcia i kowania żelaza.
Gospodarstwa w kuźnicy jeśli nie rozumiesz
A z robotniki swymi rządzić się nie umiesz,
Radzęć, abyś - niechając kuźnice - w czas sobie
O inakszej żywności myślił i o chlebie.
Jestci to gospodarstwo wierz mi - węzeł trudny,
Nie każdemu rozwiązać bywa zaraz snadny,
Trudne ku rozumieniu. Nie zaraz się tego
Nauczysz, jaki rząd wieść w kuźnicy wszystkiego.
Nie zaraz wyrozumiesz kuźnice postęпки,
Rząd w hucie, więc naprawę, sposoby ich wszystkie,
Jak udać dobrą łupę i żelazo kować*

*Trudno zaraz zrozumieć, jak się w tym sprawować.
Pięć sztuk jest, którymi się ma sprawować każdy
Kuźnik, aby kuźnica szła porządnie zawždy:
Naprzód umiejętności potrzeba w kuźnicy,
Umieć i to, co robią twoi rzemieślnicy.
Dostatek zatym idzie; tego zawždy trzeba,*

*Bez którego i sztuki nie zarobisz chleba.
Trzeba mieć zawždy węgla dostatek i rudy,
Jeśliże chcesz kuźnicą dąć i kować zawždy.
Opatrzności też trzeba i tą się masz rządzić
W gospodarstwie kuźnicznym, jeśli nie chcesz zbłądzić.
Trzeba pilnie pożytek sobie upatrować
Z każdej strony a szkody zawždy się warować.
Trzeba zaś i pilności niemalej do tego
I dowozu tak we dnie jak w nocy wielkiego,
Bo jeśli w tym niedbałym gospodarzem będziesz,
Prędko wpadniesz do nędzy i kuźnice zbędziesz.
Trzeba naprzód kuźnice mieć na pewnej wodzie,
W której skok niech wysoki a nie niski będzie,
By koła nie brodziły, ma też być głęboka
Rzeka ocębrowana z boków i szeroka.
Huta ma być przestrona, dla deszcza przykryta,
A ze wszystkich stron prawie porządnie zawarta.
Wszystko działo porządne ma być i pogrodki,
Pole, łąki, koryta, tram i słupy wszystkie
Trzeba też mieć chałupy dobrze zbudowane
Robotnicze a huty blisko postawione.
Więc i dom gospodarski niech przy hucie będzie,
Z któregoby mógł widzieć po kuźnicy wszędzie.
Dymarskie piece siebie nie mają być blisko
Ani na miejscu błotnym, kędy jest źródlisko,
Bo więc spodek w takowym piecu wilgotnieje,
Z czego zawždy żelazo surowo się grzeje.
Niema też piec być barzo wysoko lepiony,
Ale nisko i równo prawie z dobrej gliny,*

*Bowiem w piecu wysokim węgla wiele gore
I dęcie w nim niespieszne bywa i nieskore.
Kominy też mają być dobrze ulepione
Przestronne i wysoko na górę wzniesione,
Dlatego, aby iskry z pieca nie padały
Na miechy, więc i huty by nie zapalały.
Podźmyż też i do młota, gdzie żelazo kują.
Trzeba, jako tam kunszty, i to wiedzieć, stoją,
Dobrzeli jest kowalski piecek ulepiony,*

*Jeśli dobrze naprawny, w miarę-li przestrony,
Jeśli forma porządna, jeśli stoi w miarę
Z takim okiem, co węgla w nim niewiele gore,
Którym aby się dnie czyniły niemale
A żelazo w nich było nie drące i całe.
Jeśliże też u piecka w korycie jest glina
Tłusta zawsze a z wodą dobrze umieszana,
Którą z wierzchu na piecu węgle rozpalone -
Dla tym lepszego grzania - ma być polewane.
Młot też ma być niematy, kształtnie urobiony,
Nie nazbyt też wysoki, równy z każdej strony,
U którego trzeba mieć równą, twardą banę,
Tak iżby nią mógł zawsze kować gładko szynę.
I tego też trzeba strzec, by młot równo chodził,
Tak aby w jedno miejsce każdy raz ugodził.
Więc i koło niech będzie bierne a miększy wał,
Któryby wielki pochop i zawód wielki miał.
Helza miększa i mocna i buksze stalone
Mają też być a w słupy zarówno wsadzone.
Więc i rytel niech będzie miększy i niematy*

*I ramiona zarówno, aby młot dźwigały.
Nakowalno też, w które ciężko z góry bije
Młot a na nim żelazo ustawicznie kuje,
Trzeba mieć gładkie, całe, dobrze ustalone,
A w pień miększy dębowy dobrze usadzone.
Naczynia do kowania i dęcia hutnego
Potrzeba mieć dostatek, co się zejdzie tego:
Kłyszczce, zynkiesz, więc hesprys, stachle i otuły,
Formyzen i szrotyzny aby stalne były.
Trzeba też zawsze w hucie naprawy pilnować,
Nakowalna i młota więc miechów szanować,
Bo to siła kosztuje, trzeba dojrzyć wszędy,
Jeśli dobra naprawa, nie maszli gdzie szkody,
Idąli równo koła, jeśli w jedne stronę
Barziej czopy, niż w drugą, nie są przegłobione.
Jeśli miechy dobrze dmą, dobreli w nich skóry,
Jeśli się nie podarły, nie sąli w nich dziury,
Nie zdarteli wietrzniki, jeśliż dobre deski
Są miechowe i dyszynogi, strychy wszystkie.
Więc aby też zarówno i lekko szły miechy
Nie kołacąc a iżby nie ryczały strychy.
Jeśli są nowe miechy, niechaj lekko idą,
Bo jak je zrazu puścisz, już tak zawsze pójdą.
Więc aby też żuzele do nich nie puszczały
Dymarze, potrzeba strzec; prędkoby zgorzały.*

*Trzeba też i do tego kuźnicznego stroju
Dla smarowania czopów i nóg zawsze łoju,
Bo wóz prędzej - jak mówią - bieży, gdy smaruje;
Tak się też smarowaniem spieszniej dmie i kuje.*

Dymarze abo smelcyrze.

*Trzeba dobrych dymarzów sobie wczas nabywać,
Których - jako przystoi - trzeba też szanować
Niezawściągając myta, które od roboty
Przychodzi im więc w każdy tydzień na soboty.
Trzeba im też nad myto dawać alternatim
Przyrobek: wprzód starszemu, więc młodszemu,
Także też i kowalom i koszytarzowi,
Lecz zawsze ma być większy naprawcy mistrzowi.
I do naprawy trzeba dymarza dobrego,
Któryby z doświadczenia godził się do tego,
Aby umiał dymarski piec dobrze naprawić,
Oko dobrze uczynić w formie i w piec wstawić.
Wielki zawsze pożytek będziesz mieć w kuźnicy
Kiedy są umiętjni, dobrzy rzemieśnicy.
Chroń się nieumiętnych, nie miej tej lichoty,
Jeśli nie chcesz wpaść w nędzę dla ich złej roboty.
Trzeba dobrze dymarskiej naprawie zrozumieć,
Jako formę postawić w piecu, trzeba umieć,
Jakie oko uczynić, by się dobrze grzało*

*Przez nie w piecu a węgla niewiele gorzało.
Bo gdy lupę długo dmie, pożytku ubywa,
W węglu szkoda, w dęciu omieszkanie bywa.
Trzeba i węgle często na piecu polewać,
Bo to siła kosztuje, trzeba go szanować.
Każdy dymarz, który jest w tym dzile ćwiczony,
Ma umieć, kiedy dąć puści piec dobrze rozgrzany,
Bo kiedy jest ciepły piec, spieszniej dęcie idzie
I węgla tym sposobem niewiele się zejdzie.
A w piecu zaś surowym rzadko co uparzy,
Samej tylko Żużele nawięcej naskwarzy,
A stąd bywa żelazo zawsze gnojowate,
Nieczyste, więc niespore i złe na robotę.
Trzeba mieć na dymarze oko z każdej strony,
Bo ten naród cyklopski jest tak wyćwiczony,
Że się mniszka na lupie zerwać nic nie wstydzi
A potem w wodę wrzuci, kiedy nikt nie widzi.
Abo też więc żelazo pierwsze z pieca wymknie
W nocy a - omoczywszy - do chałupy z nim mknie.
Grapem to być (gdy kować kowalom da) mieni,*

*Który się mu, kiedy dmie, pod łupem uczyni.
Na takie zerwimniszki zawżdy się ja gniewał
A nie radem łotrasów więc takowych chował.
Bo wtóry raz żelazo w piecu źle usiędzie
I węgla wiele zgore, gdy długo dąć będzie.
Udałby więc dwie łupie, co na jedne wyjdzie
Tak węgla jak i rudy - a przecię zła będzie;
Więc tylko grapów na dnie a czasem karcz jaki
Udmie, skąd niepożytek będziesz mieć czworaki:*

*Pierwszy z rudy, więc z węgla (bo go wiele zgore),
Trzeci, iż wygrzebanie tam bywa nieskore,
A czwarty, iż zła łupa nie zawżdy się zdarzy:
Szczęścieby wielkie było, jeśli co uparzy.
Trzeba pieca pilnować i jednako pędzić
Rudę na piec, a z piasku dobrze węgle cudzić,
Bo żelazo źle bywa, gdy rudą przepędzi,
Także i kiedy węgla z piasku nie wycudzi.
I Żużele nie trzeba w piecu nazbyt trzymać
Wiele, boby do rynku nie mogły przedymać
Przed nią miechy i w miechy zawżdy się naleje.
Żużele a żelazo w piecu surowieje.
Prędkość szkodę uczyni dymarz niedbały
A zwłaszcza pijanica, abo i ospały;
Spali łupę prędziuchno, kiedy nie pilnuje
Pieca i miechy głupim puszczeniem zepsuje.*

Kowale.

*Do kowania żelaza ćwiczonych kowali,
Którzyby dobrze kować żelazo umieli,
Nabądź-że ich sobie wczas a nigdy lichoty
Nie chowaj do takowej kowalskiej roboty.
A jeślibyś nie mógł mieć takowych kowali
Naprawdę, coby dobrze naprawiać umieli,
Zaniechajże kuźnicą swoją dotąd robić,
Ażbyś się mógł na dobre kowale gdzie zdobyć.
Bo prędko przez kowale źle wpadniesz do nędzy,
Zgubisz marnie na nakład kuźniczne pieniądze,
Zginieć i zysk - i będziesz pracować daremnie.
Tak się prze złe kowale przydawało i mnie.
Bo drugi, acz naprawiać i kować nie umie
Doskonale, przecię się naprawy podejmie.
Ali potym z onego chwalnego naprawce
Będziesz mieć wybornego psowala i szkodźcę.
Bo acz będzie naprawiał, thukł około młota
Ustawicznie, przecię mu nigdy w traf robotą*

*Nie pójdzie, młota sobie dobrze nie usadzi,
Ani czopów i ramion, wszystko opak chodzi,
Ryttel źle, buksze nisko i helza wsadzona,
Młot nierówno na przeskok pada przez ramiona,*

*Każdą szynę potłucze, żelaza napsuje
Zawždy wiele, kowalno, młot stłucze, odbije.
A gdy grzeje żelazo, zawždy go napali
Tak wiele, aż i głowa na to patrząc boli.
Nuż zaż i to nie szkoda, gdy zaś - prze nieskore
Kowanie jego - węgla więc niemało zgore?
Trzeba tedy do dzieła tego kowalskiego
Kuźnikowi każdemu mieć mistrza dobrego,
Któryby tak naprawiać umiał koło młota,
Aby zawždy bez szkody szła rządnie robota.
A gdy już rząd uczynisz taki w swej kuźnicy,
Że w niej będą porządni wszystko rzemieślnicy,
Trzebać, abyś dozorcę przy nich miał takiego,
Coby świadom sposobu był ich kuźnicznego.
Lecz jeśli będzie taki, coby nie rozumiał
Kuźnicy i obchodzić się z nimi nie umiał,
Tedy już własnym trybem kuźnica nie pójdzie
I pożytek jej własny zatym ginąć będzie.
Ma dozorca być wierny, ma zawždy kowali
Pilnować, kiedy kują, żeby nie działali
Szkody, bo kto niebaczny, przed oczyma jego
Ukradną a głupi stróż nie obaczy tego.
Trzeba i tam pilnować, gdy żelazo grzeją,
Bo w ten czas żelazo sztucznie kryć umieją.
Wypchnie szerbel z ognia w tył; powie, że zgorzało -
A ono będzie w murze na tyle leżało.
Potym, czas upatrzywszy, weźmie to i skuje
W nocy, zwłaszcza na ten czas, gdy stróż nie pilnuje.
Toć ich jest własny trankgelt, oni to za żniwo*

*Mają sobie, kiedy co ukradną na piwo.
I w ten czas ich doglądać trzeba z każdej strony,
Kiedy owo więc robią żelazo na szyny,
Bo gdy stróż nie pilnuje, prędko w wodę wrzuci
Miedzy koła i szerbel, gdy szrotyzn podwróci.
I koszytarz też czasem wrzuci w hamraj szynę
Tam, kędy ma zmieszana z wodą thustą glinę,
Abo wrzuci pod koła abo na pogrodki.
A któżby w tym wybaczył ich fortyle wszystkie!
Czasem też kęs żelaza do muru zagrzebie
A kiedy nikt nie baczy, to też weźmie sobie.*

*Więc jeśliże przystępu nie ma - czego zgolić,
Tedyć będzie żelazo na złość w piecu palić.
O złośliwych to mówię, dobrym to nie szkodzi,
Którzy zawždy cnotliwie robią, jak się godzi.
Ma każdy wiernie robić i strzec tego zawždy,
Aby szkody nie czynił panu swemu nigdy.*

Koszytarz.

*Koszytarza też trzeba mieć chłopą rącego
Na posługę kowalską do pieca małego,
Któryby ochędożnie zawždy miał u młota
A pilnował przy piecu, gdy idzie robota.
Przed kowaniem żelaza naprzód ma mieć mały
Piecek wychędożony tak, aby nie były
W nim przywary i żużel; a potym do niego
Ma z węgla muru nakłaść w spodek chędogiego.
Potym węgle na piecek ma dawać młócone,
Z piasku, z piaszczyn, z kamienia dobrze wycudzone;
Dopiero niechaj puszcza mieszki a polewa
Hamrajem ogień, niech się żelazo rozgrzewa,
Bo gdy często na węgle rozpalone leje
Taką wodą, tedy się zawždy spieszniej grzeje;
Więc i węgla (a zwłaszcza gdy stabe) mniej gore,
Broni z pieca parszczenia a z wierzchu chłodnieje.
Także też kiedy węgle niechędogie dawa,
Zawždy grzanie żelaza złe, niespieszne bywa;
W piecu się zasuwowi i dni się tam mały
Uczyni i nieczysty, surowy, niecały.
Grapy, które się od łup czasem odłamują
W cyngowaniu, abo też gdy żelazo kują,*

*Ma z pilnością koszytarz zbierać, opatrować
A do ognia w piec miotać i na dni szmelcować.
Kłyszczce także kowalskie, więc i ine wszystkie
Od żelaza naczynie abo hutne statki -
Ma pod liczbą za każdym wygaszeniem chować
A to ma, aby w cale było, opatrować.
Stawu też ma pilnować, aby zbytne wody
Na upuście i hucie nie czyniły szkody.
Także i kiedy sucho, ma utykać wszędy
Stawidła a nie puszczać nigdy darmo wody.
Węgla w hucie, by szkoda w nim nie była, zawždy
Ma przyglądać pospołu z dymarzmi i każdy
Kosz z nim, gdy je przywiozą, powinien przewrócić.
A wiele go fur będzie z mielerza - ma liczyć.
A potym z węgielniki gdy rachunek przydzie,*

*Tedy sam i koszytarz powinien też będzie
Karby oddać, na których pokarbował fury,
Wiele ich z roboty swej z węglem oddał który.
Ma też zawsze tak we dnie jak i w nocy w hucie
Przy dymarskiej - gdy idzie - pilnować robocie,
Ma z dymarzmi społecznie każdy raz dobywać
Łupy z pieca a pod młot zawlec i zcyngować.
Ma we wszystkim - gdy kują - posłuchać kowali,
Wskok uczynić, co każą a nic po swej woli
Nie czynić, bo przy takiej potrzeba robocie
Rącem być. Tak się rządzić ma koszytarz w hucie.*

Węgielnicy.

*Na robotę węgielną wczas dawać potrzeba
Węgielnikom pieniędzy, aby sobie chleba
Nakupili, bo wierz mi, iż żaden o głodzie
Tak głupi, abyć w lesie robić miał, nie będzie.
Trzeba naprzód milerzów dostatek zgotować
Na zimę, na co grosza nie trzeba szanować.
A przez zimę zaś możesz dać robić na siągi,
Żebyś z nich mógł na wiosnę płacić łońskie długi.
A do takiej siągowej możesz więc roboty
Węgielniki odłączać zawsze na soboty,
Ale im trzeba płacić robotę zarazem,
Bo będą tym chętniejszy robić każdym razem.
Trzeba ich i tam dojrzeć, by drobno łupali
Drzewo a iżby i knur z gałęziami rąbali.
Wielki siągów pożytek miewa kuźnik każdy
I snadniej tak dostawać będzie węgla zawsze.
Na co z wiosny dostatek potrzeba zapusty
Zgotować, z której zimie jest pożytek czysty.
Bo za małym nakładem z niej do węgla przyjdiesz,
Zaczym zawsze kuźnicą swoją robić będziesz.
Ma być każdy, węgielnik do roboty rący,
Rano chodzić do lasa a robić do nocy,*

*I tak zawsze roboty w lesie ma pilnować,
Aby mógł dwa milerza za rok wygotować.
Jeden ma być na zimę wczas obrazowany,
Przy piasku prawie dobrym w suszy postawiony,
Który trzeba osypać piaskiem, aby wody
Z śniegu weń nie nabiegło zimie w niepogody.
A drugi zaraz z wiosny ma też gotowy być,
Który trzeba wodmięczy przez zimę urobić,
Bo tak zimie jest dobra jako i za lata,
Kiedy drzewo nie zmarznie, węgielna robota.*

*Przy takowych robotach mają rząd zachować,
Pięknie w zgodzie roboty swoje odprawować
Według starych zwyczajów tak, jak się w tej mierze
Zawždy zachowywali więc starzy węglarze.
Naprzód, gdy już drwa suche na milerze mają,
Niechajże sobie wszyscy stawić pomagają.
Tak porządkiem jeden dzień pierwszej u jednego,
Potym zaś alternatim także u drugiego.
Postawione milerze trzeba w czas razować
Na zimę a dla plusku dobrze obwarować.
Które tymże porządkiem mają być kurzone
Alternatim - tak jako też były stawione.
Przy kurzeniu u każdej zaś wielkiej roboty
Wszyscy sobie pomagać powinni z ochoty
Nadalej przez cztery dni i przez cztery nocy
Dotąd, póki dREW spodnich ogień nie doskoczy.
Jednak ten, czyj jest milerz, tak się zachowywa -
Do onego kurzenia ma mieć achtel piwa,
Którym swe towarzysze powinien częstować*

*Na ten czas i tak się w tym mają zachowywać:
Do oprawy milerza ma być wysadzony
Zawždy jeden w kurzackim dziele mistrz ćwiczony,
Któryby umiał dobrze kierować w milerzu
Ogniem a nadto trwały był w dymie a kurzu.
W Niemcech tak się węglarze w kurzeniu sprawują:
Miasto darnią milerze chróstem okładają,
A gdzie chróstu nie mają, zwłaszcza jodłowego,
Więc trawy używają surowej do tego.
Potym piasku na on chróst nakładą mokrego
A ogień zakładają od spodku samego.
Taką sprawą w milerzu onym wolno pójdzie
Ogień i węgle ostre prawie dobre będzie.
U nas zasię milerze darniem okładają
A z wierzchu tak w koczybę ogień zakładają,
Potym piaskiem od ognia osadzają zaraz
A dziury, aby dym szedł nimi, kolą przez raz.
Jednak wiórów abo trzask zawždy pierwszej sobie
Nagotują, niż ogień założą w koczybie.
Potym nimi tak długo palą, aż się wszędzie
Po gałęziu on ogień w milerzu rozejdzie.
Taki sposób kurzenia węgla nad ten pierwszy
Mnie się widzi być z większą pracą i trudniejszy,
Bo gdzie u nas dziesiątek ledwie chłopów sprawi,
To samowtór niemiecki więc węglarz odprawi.
Trzeba ogień w milerzu zawsze wolno trzymać*

*A tam, z której strony wiatr by nie mógł przedymać
Przez raz aż do ognia, sadź piasku niemało
Chceszli, być się tam węgle popiołem nie stało.*

*Jeśli też ogień mocny wyrazi się w stronę,
Wskok piaskiem zasypować trzeba dziurę onę,
Bo gdy drwa przesuszone, rad więc osapuje
Tak barzo, aż od niego i raz odskakuje.
Na ten czas spać nie trzeba a wszystkim zarazem
Trzeba dobrze osadzać ony miejsca razem;
Potym wskok wszyscy tamże mają piasek nosić
A gdzie płomień wybieży - warstwami go teszyć.
I tego potrzeba strzec, aby ogień w nocy
Nie silił się w milerzu, nie brał wielkiej mocy,
Przeto trzeba osadzać zwierzchu piaskiem wszędy
A warszlagą ubijać dzierżec tęgo zawždy.
Nie trzeba też i ognia nazbyt barzo teszyć
W milerzu: mogłoby zaś nazbyt węgle złe być.
Niechaj raczej powoli i zniemagła idzie
A rummy ku ogniowi dawaj modre wszędzie.
Bo kiedy głucho kurzy, tedy głąbowate
Bywa węgle, niespore i złe na robotę,
Ale gdy wolno ogień z modrym dymem idzie,
Tedy ostre i prawie dobre węgle będzie.
Przy robocie węgielnej jako postępować,
Abo jako się rządzić masz, jako się sprawować
I z tymi Cyklopami trzeba się nauczyć,
Żebyś ich abyczaje mógł prawie wybaczyć.
Bo też są między nimi oszustowie sztuczni,
Zawždy na oszukanie pana swego tuczni.
Będzie drugi jakoby Barnadyn pokorny,
A we wnętrzu lotr wyrudny i matacz wyborny.
Wziąłby więc - by mu jeno dać chciał - i na szyję*

*A niedbalec roboty w lesie nie pilnuje.
Przeto go mieć na wodzy trzeba i pilnować,
Nie dać mu (niechaj robi z drugimi!) próznować.
Takiemu lotrasowi nie radzę zadawać
Na robotę, który się nauczył próznować,
Bo jakoć się zadłuży, pokinie-ć precz z długiem
Zostawiwszy kęs gnacia więc w lesie odłogiem.
Także i ci w tym cechu są, co się smykają
Po kuźnicach a nigdziej długo nie mieszkają,
Bo takiemu każdemu ciężko robić bywa,
Przeto też wiele panów więc do roku miewa.
Są też drudzy lotrowie, co ten zwyczaj mają.*

*Że umyślnie złe węgle tak miększe działają
Dla tego, iż zawsze takiego mięszszego
Węgla mniej się do kosza włoży niżeli drobnego.
Godni z takim kurzeniem węgla - szubienice
Tacy zdradni węglarze, abo od kuźnice
Odkazania, by drudzy nimi się karali
I takiego szkodnego węgla nie działali.
Które namniej nie grzeje w piecu, tylko pała
Jako drwa przesuszone. Zaczyn się niemala
Szkoda dzieje w kuźnicy i wielki ustępek.
Zginieć prace twojej zysk i zarobek wszytek.
Więc i w tym też niemala także szkoda będzie,
Gdy do huty niepełny kosz z tym węglem przydzie.
Bo ono mięszsze węgle tak w koszu ustrzmione
Nie może być do huty pełno przywiezione.
Jest na takie lichwiarze zdawna ustawiona
Jeszcze od starych mistrzów osobliwa wina,
Którzy takie lichwiarze zawsze tym karali,*

*Że dwa kosza niepełne w jeden rachowali.
Bo powinien tak nakłaść węgla kosz u sztuki,
Żeby przyszedł do huty zarówno z obłąki.
Nie ma go tak strzmić w koszu, aby się go wiele
Być zdało, ale je ma kłaść folwasem śmieie.
Trzeba się strzec takiego zawsze morzydyma,
Niech między robotniki ani miejsca nie ma,
Aby z niego nie brali wzoru od niecnoty
I takiej nie robili - jak i on - roboty.*

O żelezie,

*które mocą swoją w cnocie
a w godności każdy metal
na świecie przechodzi.
Żelazo jest z własności swojej namocniejszy
Metal między metalmi i napotrzebniejszy
Człowiekowi, którego bojem ostrej siły
Monarchie na świecie wielkie upadały.
Każdą rzecz - ostrość jego - na świecie zepsuje,
Drzewo nawiętsze przetnie i skalę przekuje;
Straszliwa ostrość jego. Którym rozgniewany
Zbójca nieuleczone w bitwie czyni rany.
Śmiercią bywa sromotną zuchwalcom niegodnym
A zasię sławę czyni nieśmiertelną godnym,
Którzy go używają na miejscach rycerskich
Broniąc ojczyzny swojej od ludzi pogańskich.
A stąd ludzie rycerscy - dla tak wielkiej cnoty*

*Jego - nad wszystkie skarby i drogie klejnoty
Więcej je sobie wazą, w większej cenie mają,
Zwłaszcza co go w potrzebach Marsowych doznają.*

*W którym przedtym i oni monarchowie wielcy,
Którzy światem rządzili, kochali się wszyscy;
Przez które macedoński król był opanował
Świat i wszystkie mocarze na nim poholdował.
Kto w boju bez żelaznej może być armaty?
Żaliż tam zbroja srebrna a miecz szczyrozloty
Co płatny jest? Niemaszli żelaza dobrego,
Trudność przydzie probować więc Marsa krwawego.
Ozdobą jest u boku wielką zawieszony
Miecz z dobrego żelaza, w boju doświadczony.
Tymci drudzy do sławy wielkiej przychodzili
I herbów, znaków sobie szlacheckich nabyli.
Perseus stąd otrzymał nieśmiertelną sławę,
Iż okrutnej Meduzie uciął mieczem głowę,
Ktora - jako udają - tak nieszczęsna była,
Że wzrokiem swym straszliwym ludzi zabijała.
Tegoż i Merkuriusz używał oręża,
Którym zabił Argusa, stookiego męża.
Tym też Jazon złotego dostał w Kolchu runa,
Tym i Medea tamstąd była uniesiona.
Tym Herkules był wszystkim narodom straszliwy,
Przez które i dostąpił nieśmiertelnej sławy,
Przed którym i srogi zwierz i okrutni ludzie -
Gdzie się kolwiek obrócił - upadali wszędzie.
Upadł marnie, wypadszy (od żelaza) z Trojej
Hektor, wielki zwycięzca, mur wszytkiej Frygiej,
I Achilles, co się zdał być niezwyciężony,
Zginął też od żelaza u trojańskiej brony.
Przez żelazo Ilium abo Troja była*

*Zburzona i w niej ludzi poginęło siła;
Mizernie wszyscy padli tam Priamidowie,
Z którymi o krzywdę swą czynili Grekowie.
Przez żelazo Babilon upadł i Kartago,
W którym ludu sto tysięcy bywało zbrojnego.
Z którym chytry Hannibal najeżdżał Rzymiany
Czyniąc długo o wolność swoją z tymi pany.
Żelazem świat Rzymianie długi czas burzyli
A na nim i królestwy wszytkimi rządzili.
Kto się im śmiał przeciwzić, musiał upaść każdy,
Srodzy byli żelazem swym każdemu zawżdy.
Tak się w ten czas kochali w żelazie Rzymianie,*

*Ze - miasto szczyrozłotych - żelazne pierścienie
Na swych palcach nosili. To na znak czynili
Tego, że nim pod moc swą świat byli podbili.
Trwał ten zwyczaj długi czas; nadto i korona
Tamże w Rzymie żelazna była uczyniona,
Którą na znak godności żelaznej chowali
I cesarze niektóre nią koronowali.
Od narodu obrzymów mąż wielki pogański,
Który był - jako Mojżesz pisze - krol basański,
Ten miał łożę sprawione z żelaza szczyrego,
Które też był uczynić dał prze godność jego.
Było przedtym u książąt niemieckich w powadze
Żelazo takiej, że też z niego i pieniądze
Kowali, których przez czas długi używano
A naporzęd je w Niemcech i we Włoszech brano.
Ten też zwyczaj niektóre zacne miasta miały,
Które w tym tychże książąt też naśladowały,*

*Iż i u nich żelazne pieniądze kowano,
Których na miejscu srebrnych także używano.
Podźmyż do gospodarstwa, w którym muszą wszystkie
Być potrzeby żelazne, naczynie i statki.
Trzeba do drew siekiery, do sieczki i trawy
Kosy, którą sprawują dla bydła potrawy.
Do rolej zaś lemieszka i z krojem potrzeba,
Którym więc rolę orzą chłopkowie dla chleba,
Trzeba też i radlice, którą podorana
Bywa naprzek zaś ona rola uradlona.
Trzeba jeszcze do tego mieć żelazną bronę,
Którą włóczą oraną rolę zasię onę,
Trzeba też mieć motyki karcze wykopywać
I kamienia - kędy jest na roli - dobywać.
I wóz każdy żelazem musi kować nowy,
Więc i koniom żelazne muszą być podkowy;
Budowanie bez niego nie może żadne być,
Wszystko muszą żelazem rzemieślnicy robić.
Stąd Syrach chwałąc Boga z stworzenia wszelkiego
Tylko godność wspomina żelaza samego.
Inszych kruszców zamilczał z tej samej przyczyny,
Iż jest nad każdy metal potrzebniejsze iny.
Żaden człowiek na świecie nie może bez niego
Obejść się i odprawiać gospodarstwa swego,
Które Bóg ku żywności ludzkiemu plemieniu
Dał wnet po Adamowym z rajy wypędzeniu.
A śnać jeszcze tak zacne to żelazne dzieło
Przez samego Adama znalezione było,*

Którego w gospodarstwie swym rolnym używał

*I wszech z ziemi pożytków sobie nim dobywał.
Już-ci tam musiała być do rolej kopania
Motyka i siekiera do drzewa rąbania.
Czymże szaty robiono - nagość przyodziewać?
Musieli to naczyniem żelaznym sprawować.
Abo gdy na ofiary bydła przywodzono,
Żaliż go nie żelazem bito a rzezano?
A tak było zarazem od wieku pierwszego
Żelazo - gospodarstwa początkiem każdego.
Które prze taką godność nad skarb każdy drogi
Zawždy jest godne ceny większej i powagi,
Gdyż zwycięża swą mocą, acz w grubym sposobie,
Złoto, srebro, kamienie drogie w ich ozdobie.*

Własny konterfekt

*abo wyobrażenie żywota kuźnicznego.
Nie wiem, czemu się mojej tak barzo osobie
Dziwujesz? Czyć się mój kształt nie podoba tobie?
Podobno, żem to czarny by sadzelnik jaki.
Jestem kuźnik w tym kształcie - jak mię widzisz - taki.
Od ogniać to i dymu tak barzo szczyrniało
Na mnie - jako tu oto widzisz - wszystko ciało.
A stąd niedbam o świetne i o cudne szaty,
Bo się też tu nie zejda do naszej roboty.
Jestem właśnie jakoby murzyn uczerniony
Po wszem ciele i ogniem srodze popalony.
Wstap jeno - obaczysz - tu do nas, jako każdy
Musi się w naszej hucie z ogniem biedzić zawždy!
Patrzajże, jako się to na mnie skwarzy ciało!
Aż u nas w tym ogniu mamy męki mało?
Płomień leci z iskrami w oczy jak perzyny,
Piekę się ustawicznie ogniem z każdej strony.
Zapali-ć się koszula, zgore-ć ciała sztuka,
Nie zagoi-ć się czasem ledwie aż w pół roka;
Od trzasku młotowego mało już co słyszę.
W takiej biedzie pracować ustawicznie muszę.*

*Mizerny jest żywot nasz. Zawždy się musimy
Z wielkim strachem urazu strzec, kiedy kujemy.
Trzeba tu być ostrożnym, bo młot nie sfolguje,
Prędko guza dostanie, kto niebacznie kuje!
I sam Wulkan, acz był w tym dziele mistrz ćwiczony,
Przecię też był na jedną nogę ochromiony,
Acz niektórzy udają, że go Juno była*

*Matka jego w dzieciństwie sama ochroniła,
Lecz ja temu nie wierzę, by jego urazu
Juno była przyczyną. Podobniej od razu
Młotowego był w Lemnie tej dostał chromoty,
Gdy się bawił około żelaznej roboty.
Stądci u nas jest głuchych i chromych nie mało,
A nie wiem, by był który, coby całe ciało
Miał na sobie. Patrz jako przywiędła do kości
Na mnie skóra od wielkiej ognia gorącości!
Ustawicznie przy ogniu bez wytchu robimy
Tak we dnie jak i w nocy, aż i ustajemy
Od gorąca wielkiego. A toć nas tak nędzi,
Że i drugi ledwie żyw, gdy nań znoj przychodzi.
Kto nas przedtym nie widał a gdy do nas przydzie,
Bez dziwu - patrząc na nas - wielkiego nie będzie.
A my chodzimy jakoby głównie ogorzałe
Mając włosy na głowie i brodzie niecałe.
Wszystko ogień popalił! Więc też mało dbamy
O ozdobę, gdy piwo i gorzałkę mamy.
Przecię u nas dobra myśl, nikt się nie frasuje,
Bo Bachus troskę z głowy wnet kuflem wybije.
Jest nasz bowiem przyjaciel i powinowaty*

*A śnać z naszym Wulkanem byli sobie braty,
Bo Jowisz obu splodził, ale różne były
Niewiasty te ich matki, które ich zrodziły.
Przeto z nami trzyma cech a zawsze nam w znoju
Upalonym podawa chłodnego napoju.
Prędkoćby się ad campos Elysios wspieszył
Drugi, gdyby go Bachus kuflem nie pocieszył!
Tymci kształtem takową gorączkę gasimy,
Której z Wulkanowego ognia dostawamy,
Bo tak barzo ten ogień wulkanowy suszy,
Aż od znoju wielkiego nudno bywa duszy.
Przeto w ten czas zalewać trzeba upalone
Serce piwem i duchy posilać zemdlone.
Więc gdy mamy pieniądze, srebro abo złoto,
Odkładamy mamonę tę [za] razem na to.
A na kurz zaś węgielny, co gardło plugawi
Gorzalki używamy, bo nią wnet naprawi
I brzuch chory, uśmierza w nim morzenie ciężkie,
Strawi prędko potrawy złe w żywocie wszystkie.
Na jutrzejszy sobie dzień nic nie zachowujemy;
Wszystko na raz, cokolwiek zarobim, strawimy.
Bo u nas o boga?wo bynamniej nie dbają,
Tylko na tym, co zjedzą i spiją, przestają.*

*W lichych domkach mieszkamy, bo nigdy o pyszne
Budowanie nie dbamy, ani o rozkoszne
Leganie. Mur jest z węgla - nasza pościel - suchy,
W którym leżąc nie szkodzą nam pchły ani muchy.
Więc też i o dobry byt, jakiego na świecie
Ludzie pragną, tu w naszej nie pytaj się hucie,*

*Bo widzisz jako wszyscy ciężko pracujemy
A przecie niedostatek i nędzę cierpiemy.
Wszakóż zawždy w wolności swojej, jaką mamy
Z przodków swoich, acz w nędzy wszyscy się kochamy.
Nią się tylko cieszymy, która naszej nędzy
Jest nawiętsza nagroda, nie skarb, nie pieniądze!
Bo jeszcze od Cyklopow począwszy - w niewoli
U żadnego tyranna nigdyśmy nie byli.
Wszędy przyszcie i wyszcie zawždy wolne mamy,
W jednym miejscu rok bywszy - w insze iść możemy.
Praw żadnych i statutów pisanych nie mamy,
Tak się tylko zwyczajem cyklopskim rządzymy
Bez przysięgłych ławników, wójta i burmistrza.
Wszakóż mamy starszego między sobą mistrza,
Którego w uczciwości takiej wszyscy mamy,
Że go tak jako ojca własnego słuchamy.
A on nas do żywności naszej potrzebami
Opatruje: piniądzmi, chlebem i szatami.*